

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Nakład A.

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nakład B. „Sztandar Pracy”

Nr. 31 (563).	REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna	Łódź, Sobota, dnia 31 lipca 1926 r.	WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty. Z odnośnieniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „	Rok XXI.
	Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.			

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

„Dajcie panowie odpocząć!” ...

Przed nami jedna z najbardziej interesujących anegdot politycznych. Nie mam niestety, talentu narracyjnego, aby ją dobrze opowiedzieć, ale rzecz mówi sama za siebie.

Po trzech majowych dniach strzelania w Warszawie, strajku kolejarzy i manifestacji ludowych w całym kraju Polska i zagranica chciały się dowiedzieć z ust zwycięzcy, o co szła krwawa gra?

Dnia 24 maja zaproszono tedy przedstawicieli stronnictw polskich na „herbatkę” do świeżo mianowanego p. premiera. Miał przyjść również i Marszałek Piłsudski, wówczas jedyny możliwy kandydat na Prezydenta Rzeczypospolitej, i wielu z zaproszonych spodziewało się usłyszeć coś w rodzaju mowy kandydackiej Marszałka... Nie przyszli tylko Narodowi Demokraci, bo bali się, że gotowi usłyszeć rzeczy już bardzo, bardzo niemiłe...

Była to w rzeczywistości najoryginalniejsza mowa kandydacka, jaką Polska słyszała. Pp. posłowie usłyszeli o tem, że w Sejmie siedzą „szuje, złodzieje, mordercy i zbrodniarze” i że bat gotów — wbrew zamiłowaniu Marszałka — zaświstać nad głowami poselskimi i senatorskimi. A wszystko to zmierzało do słodkiej tejsknoty pozbycia się polityków, partyjników, szujów i t. d. choć na czas jakiś. „Dajcie Panowie odpocząć”, pozwólcie, żeby Rząd pracował i ponosił odpowiedzialność, choć na sześć miesięcy dajcie Panowie odetchnąć! — prosił i groził twórca dni majowych wśród epitetów już całkiem a całkiem niepolitycznych.

Zdawało się, że tak postawiona kandydatura gotowa się zachwiać, boć do tygodnia nie wywietrzeją chyba uczucia bardzo niemiłe, które owładnęły sercami pp. posłów i senatorów. A równo za tydzień miał się odbyć wybór Prezydenta w Zgromadzeniu Narodowym!

Wszyscy kiepscy psychologowie zaczęli przepowiadać po mowie Marszałka Piłsudskiego bliższą i dalszą przyszłość. Idea rozwiązania Sejmu zyskała w szerokich kołach demokracji na sile. Zdawało się, że zaraz po wyborze Prezydenta rozwiąże się Sejm, odbędą się nowe wybory, w których demokracja zwycięży, a prawica potraskana w dniach majowych kulami, zostanie przy wyborach skartaczowaną kartkami wyborczymi!... Ale ponieważ to byłoby za piękne, więc nie miało się stać wogóle.

Psychologowie mądrzejsi rozumowali inaczej. Znali oni słynny dialog z Ryszarda III, gdzie Ryszard stara się o rękę Anny nad trumną jej świeżo zamordowanego męża i — pozyskuje jej względy i rękę!... Nieszczęsna wdowa dała się uwieść fałszywym zapewnieniom miłości. Reakcja polska jednak uległa ze strachu wprost ze strachu przed batem, a raczej przed chems bardziej nieokreślonym, przed samem pytaniem: Co będzie dalej?

W tydzień po mowie „herbatkowej” odbywały się wybory Prezydenta. Wedle zapowiedzi gazet, połowa posłów „Piasta” miała oddać białe kartki. Pokazało się jednak, że w chwili wyboru nikt bardziej nie drżał o wynik, jak stronnictwa pp. Witosa i Kiernika. Wystarczyło zaalarmować „Piasta”, że Piłsudski ma za mało głosów, a wnet zjawi się rezerwa „Brutusów”, rzucających skwapliwie głosy na Marszałka. Szekspirowska Królowa Anna okazała się wobec tej uległości nieudolnym przykładem...

Marszałek Piłsudski poraz pierwszy zaczął zbierać owoce swojej oryginalnej mowy kandydackiej. W dzień potem przy wyborze p. Mościckiego szło już

jak po masle. Już nikt nie pytał głośno: Co będzie dalej! — bo wszyscy na prawicy wiedzieli, że będzie tak jak sobie życzyć będzie Marszałek.

Więc poszły jedne za drugim: prowizorium budżetowe, zmiana Konstytucji i szerokie pełnomocnictwa dla Rządu. Niejeden „Cyruulik”, ale dziecięciu miałyby materiału na satyrę polityczną w bród! Jak drżeli np. endecy, żeby, broń Boże! p. Bartel nie przegrał przy Konstytucji, a zwłaszcza przy pełnomocnictwach, bo właśnie przy pełnomocnictwach zapowiedzieli, że go będą — zwalczali!...

W swoich „dwugroszówkach” srożyli się jak lwy, ale w Sejmie obliczali mozolnie, ilu też endeckich posłów ma wyjść za drzwi, albo zgoła w domu pozostać, żeby p. Bartłowi nie stała się najmniejsza krzywda!

Ich wstręt do ujawnienia swojej tajnej zyczliwości dla Rządu, a więc odraza do imiennego głosowania były tak wielkie, że biedny wicemarszałek p. Dębski musiał doprowadzić raczej do bicia w pulpity przez lewicę, niż do głosowania imiennie...

Z powodu tych odkomenderowań upadło nawet przy drugim czytaniu wyłączenie prawa małżeńskiego z pełnomocnictw! Na drugi dzień zjawili się zatem masowo, „uratowali” prawo małżeńskie i znów uciekli za drzwi, aby p. Bartel miał pewną większość.

Zwykłe rządy parlamentarne, albo bodaj żyjące w przyjaźni z Sejmem, odychały z rozkoszą, kiedy „potwór Sejmowy” szedł wreszcie na wakacje. Z końcem lipca puszczano zazwyczaj Sejm na ferie, a w październiku witał go Rząd z mieszanym uczuciem znowu. Przez trzy bodaj miesiące chciano nie mieć Sejmu na karku.

Po słynnej mowie Marszałka Piłsudskiego na „herbatce” i po jej cudownych skutkach, postanowiono trzymać się całkiem innej metody: Trzymać Sejm jak najdłużej, dać mu ferji tylko kilka tygodni, zwołać go już we wrześniu, dostać od niego prowizorium budżetowe, a potem budżet i co tylko Rządowi będzie potrzebne!... Umiejętne traktowanie pp. posłów, oparte na psychologicznej wiedzy o narodzie polskim, pokazuje, że z tym Sejmem, gdzie ma być tyle „szuj, złodziei, morderców i zbrodniarzy”, można żyć wygodnie, tak wygodnie jak z żadnym innym, a zwłaszcza z nowowybranym!...

Nie trzeba pozbywać się posłów, którzy najedli się w maju strachu i nie zapomną tego strachu tak prędko. Zwłaszcza, że błogosławiony strajk górników angielskich napędza Polsce milijony dolarów i żniwa nie zawiodły. Będzie zatem lepiej. Sanacja Gospodarcza jest możliwa, byle Lewjatan nie rządził w naj-

bliższych miesiącach. A sanacja moralna? Napędzi się pewną liczbę biurokratów, czy jenerałów, którzy już zbyt bezceremonjalnie popełniali nadużycia, a innych zachowa się na posterunkach jako zakładników stronnictw reakcyjnych i — zawsze będzie trochę lepiej niż było... Oto sens moralny pełnomocnictw.

Nasi działacze w karykaturze.



Tow. poseł Ignacy Daszyński.

Dwa ubiegłe miesiące są nauką dla młodej demokracji polskiej, żeby liczyła tylko na swoją pracę i swoją siłę. Nadzieje tej demokracji na rozwiązanie Sejmu, na rychłą walkę wyborczą, na współdziałanie ze strony Rządu okazały się złudzeniem.

Strach przed groźbą zwycięstwa w walkach majowych w nieprawdopodobny sposób ożywił reakcję polską i skłonił ją nie tylko do uniożonych usług wobec Rządu, ale dodał otuchy, że przy ogniu zapalu majowego odbierze jeszcze chłopom i robotnikom prawo głosowania

i stworzy przyszły Sejm bardziej reakcyjny, niż dzisiejszy! Kiedy tchórz wpadnie w zapal, należy go poskromić. To też

Dzisiejszy Nr. przynosi:

Dajcie panowie odpocząć!... Ignacy Daszyński.

Zmiana Konstytucji i ustawa o pełnomocnictwach. — Alfred Krygier.

Konferencja w sprawie cen i aprowizacji.

Strajk górników angielskich Drzazgi.

N. P. R. łączy się z Chadecją.

Mowa posła dra Liebermana.

Kłeska „lewicowców” rozłamowców.

Kompromitacja N. P. R.

Rozłam u Niez. Soc. w Pałajnicach.

Dość krzywd! Groźba strajku pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Strajk na robotach publicznych.

demokracja polska powinna z bezwzględnością poskromić opętanych reakcjonistów, gotujących się w Sejmie do „zmiany ordynacji wyborczej!”

Słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane pod adresem Sejmu: „Dajcie Panowie odpocząć!”, zmieniły się w praktyce nie na wypoczynek, lecz na wzmożoną dla Rządu pracę reakcji sejmowej, za którą gotowa zażądać nagrody kosztem mas chłopów i robotników znędzniałych od kryzysu, który je niszczy jeszcze od czasów inflacji, aż do dzisiaj.

Niechaj więc demokracja polska nie odpoczywa!

Ignacy Daszyński.

Zmiana Konstytucji i ustawa o pełnomocnictwach

Sejm nasz uchwalił w ostatnich dniach bardzo ważną ustawę o pełnomocnictwach i zmienił również niektóre przepisy Konstytucji. W chwili kiedy te słowa piszemy projekty rozważa Senat. Być może, iż w chwili kiedy czytelnicy otrzymają nasze pismo, zmiany te staną się faktem dokonanym.

Uchwalono rządowi p. Bartla takie pełnomocnictwa, że prezydent R. P. ma prawo wydawania dekretów z mocą ustawową. Pełnomocnictwa te są bardzo rozległe, obejmujące szereg bardzo ważnych dziedzin naszego życia państwowego, między innymi także prawo zmiany ustawodawstwa robotniczego.

Zmiany Konstytucji są bardzo poważnym ograniczeniem praw naszego sejmu. Dające one bowiem prezydentowi prawo rozwiązania sejmu i nadawania dekretów z mocą ustawową, w czasie gdy sejm jest rozwiązany, aż do ponownego zebrania sejmu.

Podaliśmy, z pominięciem wielu szczegółów, najważniejsze zmiany uchwalone przez sejm.

Jakie przyczyny spowodowały takie głębokie zmiany w ustroju R. P.?

Konstytucja z d. 21 III 1921 r. była rezultatem kompromisu lewicy (z P.P.S. na czele) i prawicy. Prawica musiała się zgodzić na demokratyczną konstytucję

ze strachu przed masami i przed Piłsudskim. Przypuszczała ona bowiem, iż on będzie Prezydentem R. P. Chcąc ograniczyć władzę prezydenta, dali ją sejmowi. Oto tajemnica ustrojów demokratycznych prawicy w r. 1921. Od uchwalenia Konstytucji, aż do zamachu majowego wiele się zmieniło i u nas, i na całym świecie: kryzys gospodarczy osłabił klasę robotniczą, rozbił organizacje robotnicze, dzieło komunistów dokonało reszty. Prawica nasza i obca porzuciła wobec tego swe demokratyczne manery, a pozatem Piłsudski siedział w Sulejówku, Prezydentem został p. Wojciechowski więc i to niebezpieczeństwo zniknęło. Oto ciemne źródło zmian naszej konstytucji, zwalczanych przez klub P. P. S.

Piłsudski i jego koło zwolenników, doszli do władzy pod hasłem „precz z partyjnictwem i samowładztwem sejmu”. Była to typowa ideologia inteligentów, którzy w braku własnej ideologii klasowej, nie związani interesami gospodarczymi z żadną klasą społeczną utworzyli sobie nowy ideał złożony, że tak powiemy z „samych pożyczek”. Znajdziemy w tem i nieco faszyzmu i starych nawyków demokratycznych wynikłych z konieczności oparcia się na masowej organizacji, jest w tem nieco „walki z szata-

„nem”, — z „szujami i kanaljami” jak mówił Piłsudski. Dla rządu obecnego — nie wyłączając Piłsudskiego, wszystko zło które obecnie w kraju naszym obserwujemy nie jest wynikiem skorumpowanego kapitalizmu i powojennego kryzysu, lecz indywidualnych grzechów jednostki. „Szujom i kanaljom, i gadzinom sejmowym” trzeba przeciwstawić silną władzę rządową, którąby mocną ręką potrafiła zaprowadzić ład w Polsce.

P. P. S. przeciwstawiła się i projektem rządowym i zamachom prawicy na nasz urząd demokratyczno-parlamentarny. Wszystko co obserwujemy w sejmie od 7 lat, nie jest dla nas gadulstwem lub grzechem jednostek, lecz zmaganiem się klas społecznych i obrony ich klasowych interesów. Demokracja i parlamentarizm nie są dla nas świętościami, których nie

wolno tknąć, lecz instytucjami, które dają klasie robotniczej w ustroju kapitalistycznym możliwość obrony i walki o jej prawa.

Rząd otrzymał, czego chciał, głosami radykalnych stronnictw chłopskich i prawicy, która z trwogą pytała przez usta p. Stanisława Grabskiego: „Cóż dalej?” Uległa się ponowieniu walk majowych, uległa i uchwaliła „rokoszanom” żądane ustawy.

Na terenie walki pozostała samotna P. P. S., dumna iż ona jedynie stanęła w obronie zagrożonych praw sejmiku i klasy robotniczej. Uchwały sejmowe ostatnich tygodni są dalszym ciągiem zamachu majowego i jego konsekwencją. Najbliższa przyszłość pokaże nam z pewnością dalsze skutki walk majowych.

Obserwator.

Konferencja w sprawie cen i aprowizacji.

Z inicjatywy p. Premjera Bartła odbyło się w Prezydium Rady Ministrów, zwołane przez Ministra Skarbu posiedzenie w sprawie przeciwdziałania wzrostowi cen detalicznych i sprawie powiększenia rozpięcia między kursem złota a ruchem cen hurtowych i detalicznych.

Dane statystyczne wykazują, że gdy w czasie od połowy maja do połowy lipca r. b. kurs dolara obniżył się o 9,8 proc., a w tym samym okresie wskaźnik cen hurtowych 24 towarów, notowany przez główny urząd statystyczny obniżył się o 9,4 proc. to wskaźnik cen detalicznych artykułów żywnościowych obniżył się tylko o 4,3 proc. Tak niewspółmierna obniżka cen detalicznych wymaga interwencji ze strony czynników rządowych. Akcja rządu pójdzie w kierunku pomocy dla miast i kooperatyw w celu obniżenia cen detalicznych, odpowiadającego ogólnym warunkom gospodarczym.

W naradzie tej, oprócz p. Ministra Klarnera i naczelnika wydziału aprowizacji Min. Spraw Wewn. p. Strzeleckiego, wzięli udział przedstawiciele związku miast dyr. Grotowski, delegat magistratu Warszawy p. Wyczółkowski, dyrektor Związku Polskich Stow. Spożywców „Społem” p. Jasiński, delegat Rady

Spółdzielczej oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw.

P. Minister Klarnier oświadczył, że Rząd zdecydowany jest swoją polityką kredytową i podatkową dostosować się całkowicie do potrzeb zabezpieczenia równomiernego spadku cen detalicznych do cen hurtowych, oraz do zwykłej samorzadów i kooperatyw. Nie ograniczając się na zarządzeniach o charakterze dorywczym Rząd zamierza przedsięwziąć kroki w celu zasadniczej poprawy aprowizacji miast i wyda dekreta w sprawie przymusowej budowy przez większe ośrodki miejskie piekarni mechanicznych, rzeźni, chłodni i t. p. urzędów, udzielając w miarę możliwości ze swej strony pomocy finansowej. Minister Skarbu zwrócił się w szczególności do związku miast o współpracę w kierunku ustalenia typu piekarni, rzeźni i t. d., jakie mogą być zbudowane środkami krajowymi, aby nie osłabiać naszego bilansu płatniczego.

Po omówieniu szeregu spraw postanowiono, żeby dalsze narady na ten temat prowadzić w Min. Spraw Wewn. Omawiane sprawy będą też tematem narad najbliższego posiedzenia Rady Spożywców, które będzie zwołane w niedługim czasie przez Ministra Spraw Wewn.

Na rzecz strajkujących górników angielskich.

Dnia 26-go b. m. odbyło się w Krakowie zwyczajne posiedzenie wydziału wykonawczego Centralnego Związku górników polskich na którym poseł Stańczyk zakomunikował, iż międzynarodówka górników postanowiła polecić zbieranie skła-

dek wśród wszystkich górników całego świata na rzecz strajkujących górników angielskich i to w energiczny sposób.

Wydział wykonawczy polskich górników stanowisko to zaakceptował.

Co mówi przywódca górników angielskich o możliwościach zakończenia strajku.

Sekretarz związku górników Cook oświadczył, iż komitet wykonawczy górników w Londynie postanowił zwołać na dzień 30 lipca zebranie w celu rozpatrzenia sytuacji. Cook dodał, że oso-

biście nie będzie się sprzeciwiał stanowisku górników, gdyby ci postanowili przyjąć zasadę 8-godzinnej pracy w tym wypadku jednakże musiałby ustąpić

Ciężkie zarzuty Mac Donalda pod adresem rządu.

Na posiedzeniu izby gmin w dniu 26 b. m. premier Baldwin, zabierając głos w sprawie węglowej oświadczył, że na czele wysuniętych ostatnio propozycji porozumienia znajduje się wniosek o przystąpieniu do pracy w górnictwie narazie na warunkach istniejących przed strajkiem, przyczem rząd miałby udzielić górnictwu pomocy finansowej w ciągu 4 miesięcy tego stanu przejściowego. Gdy rząd oświadczył, że nie mógłby się zgodzić na drugą część tej propozycji, t. zn. na subsydia, przedstawiciele kościoła zaproponowali pomoc finansową rządu pod zmienioną postacią, mianowicie w formie pożyczki. Również i na tę propozycję rząd nie mógł się zgodzić.

głos Ramsay Macdonald, wyrażając ubolewanie z tego powodu, że premier nie miał do zakomunikowania izbie, nic pocieszającego. Mówca oskarża rząd, iż nie uczynił nic na rzecz zlikwidowania zatar- gu, a nawet jest zadowolony z tego, że dał w ręce właścicieli kopalń broń w postanowieniu o 8-godzinnej pracy. Załatwienie zatargu możliwe jest zdaniem Macdonalda tylko na podstawie propozycji z przedstrajku.

Drzazgi.

Tak się pisze — a czyta inaczej.

Jedną z błogosławionych właściwości umysłu ludzkiego jest zdolność szybkiego zapomnienia o przeżyciach przykrych i bolesnych. Przykładów dostarcza nam rzeczywistość bez liku. Oto jeden z nich.

P. prof. Stanisław Grabski, jeden z najgłośniejszych endeków, inicjator wręczenia w r. 1915 „generałowi” Ruskiemu złotej szabli za „zdobycie Lwowa”, — był, jak wiadomo, ministrem oświecenia rządu z pod Bachusa”. W tym też charakterze prof. Grabski odbył nieciekawą przechadzkę z Belwederu do Wilanowa, gdzie następnie w ciągu kilku dni miał możliwość rozmyślenia o znikomości rzeczy ziemskich. Od tego czasu

minęły zaledwie 2 miesiące. P. Grabski zapomniał już jednak jak i co to było i odzyskał cały swój tupet profesorski. A siedząc w nadpeltwiańskim grodzie Lwa, zdala od „okupowanej przez rokoszszan stolicy”, nabrał nawet zuchwałości wprost odwagi, która mu pierś rozpiera. Niejakie ujście daje sobie pan profesor na łamach „Dwógroszówki”, udzielając szeregu „dobrych” rad tym, którzy je chcą brać na serjo. Tak np. w artykule „Co dalej?” (IV) czytamy.

„Tylko wtedy, gdy zorganizowana siła fizyczna tych wszystkich warstw społeczeństwa, którym zależy na potęgze państwa i ładzie społecznym, przeciwstawi się wicherzom wyrotowym, na tyle skutecznie, by spisek rewolucyjny nie odważył się podpnieć głowy Polska będzie miała zapewniony, mimo zamachu majowego, spokój wewnętrzny”.

Jeszcze parę takich artykułów, a p. Stanisław Grabski będzie mógł pomaszerować, wdziawszy czarną (albo żółtą, wilanowską) koszulę, na czele wiernych endeckich zastępów, albo na Zamek warszawski obalać „uzurpatora”, albo może na Antokol wileński wzywać z „lochów więziennych” złodziei w generalskich mundurach, czyli jak się to po endecku nazywa „zas’użonych obrońców prawa”.

Ale dla uniknięcia nieporozumień musimy od razu rozwyżyć szyfr profesorski. Więc w przytoczonym wyżej wyjątku czytać należy:

„Wszystkie warstwy społeczeństwa...” ob szarnicy, gospodarce sfery p. Andrzeja Wierzbickiego, właściciele tłustych prebend oraz ich katolickie kucharki i gospodynie „do wszystkiego”.

„Potęga państwa...” okradanie skarbu przez spółkę lanckorońską (Zdziechowski, Kiernik, Witos, Korfianty i in.)

„Ład społeczny...” stosowanie postanowień o swobodach obywatelskich jedynie do członków Związku Ludowo-Narodowego i ich najbliższych popleczników.

„Wicherzenie wyrotowe...” spisek rewolucyjny... wszelka akcja, każdy czyn, zmierzający do obrony praw ludzi pracy, a skierowany przeciwko dżumozjadom i wyzyskiwaczom.

Teraz jużemy się zrozumieli, prawda, p. profesorze!..

Niepojęte.

W gabinecie p. Bartła zasiada m. in. jako minister kolei, przedstawiciel chadecji, p. inż. Romocki. Inny wybitny chadek, poseł Chaciński, był referentem w komisji i na plenum Sejmu rządowo-prawicowego projektu „naprawy konstytucji”. Za projektem tym głosiła oczywicie, frakcja chadecka.

Tymczasem krakowski organ chrześcijańskiej demokracji, niesłusznie „Głosem Narodu” zwany, napada w stylu ultra-dwugroszowym na rząd obecnym, a co najciekawsze atakuje b. ostro własne stronnictwo za uchwalenie pełnomocnictw rządowi. W artykule „Głosu Narodu” czytamy:

„Stronnictwa, które uchwały rządowi pełnomocnictwa legislacyjne (t. j. ustawodawcze) uzyskując za to odroczenie wyborów aż do jesieni r. 1927, wezmą odpowiedzialność za wszystko, co ten rząd robi i co robi się po za jego plecami. Wezmą odpowiedzialność także za jeszcze większe poniżenie Sejmu...”

Trudno odmówić tym wywodom niejakiej słuszności... Z drugiej strony wszakże niepodobna wprost zrozumieć tej zadziwiająco krętej i nie konsekwentnej „polityki” chadeckiej.

Dziwnych, zaiste, sprzymierzeńców posiada rząd p. Bartła!..

Metamorfozy.

Jak podają pisma krakowskie p. wojewoda Darowski wszedł m. in. do komitetu honorowego „Marszu szlakiem kadrówki”, t. j. zawodów urządzanych w rocznicę 6 sierpnia przez Zw. Legjonistów i Zw. Strzelecki.

I pomyśleć tylko, że od 14 maja upłynęło zaledwie 2 i pół miesiąca!.. Zdawało się bowiem wówczas, że drogi p. Darowskiego nie zejda się nigdy ze „szlakiem kadrówki”.

Można się spodziewać, że rychło p. Witos złoży w Wierchosławicach oddział Zw. Strzeleckiego i sam stanie na jego czele. Czasy się zmieniają i ludzie także!..

N.P.R. łączy się z Chadecją.

Prawda „odrodzona”, organ opozycji N. P. R. podaje ciekawy artykuł, który z małymi zmianami podajemy. Szereg dzienników, zamieściło charakterystyczną wiadomość, rozesłaną urzędowo przez Agencję Wschodnią, następującej treści:

„Bydgoszcz (AW.) Wśród stronnictw Poznańskiego i Pomorza spodziewane są w nadchodzącym okresie dość znaczne przegrupowania partyjne. Mówi się o możliwości daleko idącego zbliżenia stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych i N.P.R., przyczem nawet mówi się o możliwości fuzji tych stronnictw pod nazwą „Narodowego Stronnictwa Pracy”. Ze stronnictwem tem współpracowałyby Piast, jako drugie silne stronnictwo centrowe. Jak się dowiadujemy, inicjatywa ta wyszła od wybitnego członka stronnictwa Ch. D. Podobieństwo Zjeżdździe wojewódzkim N. P. R. na Górnym Śląsku — w organach Chadecji p. Korfantego, jak „Polonje”, osypano komplementami z powodu zerwania tej niwy robotniczej partii z lewicą i powitano N.P.R. jak nawróconego syna marnotrawnego.

Wiadomości te demaskują ostatecznie zdradzieckie knowania „przywódców” N.P.R. z zaprzętą kapitalistom i reakcyjnym stronnictwom Chadecją. Knowania te trwają już oddawna, a jak się obecnie okazuje, poseł Milczyński, propagując na każdym kroku, a nawet na Zjeżdździe Wojewódzkim, zmianę nazwy N.P.R. na „Narodową Partję (czy stronnictwo) Pracy” — od dawna już musiał być zaangażowany w te knowania!

Również poseł Faustyniak usiłował propagować tę myśl, zamieszczając na łamach poznańskiej „Prawdy” przed kilku tygodniami, mającą swój ukryty cel, odpowiedź na propozycję jednego z posłów chadecckich połączenia Chadecji z NPR., zamieszczoną w chadecckim „Dzienniku Bydgoskim”.

Poseł chadecki w artykule powyższym wyraził pewną wątpliwość co do tego, czy Związki Z.Z.P. są naprawdę oparte na ideologii chrześcijańskiej, czemu poseł Faustyniak w swej odpowiedzi kategorycznie zaprzeczył, podkreślając przywiązanie związków ZZP. do ideologii chrześcijańskiej. Że jednak posłowi Faustyniakowi chodziło nie tyle o ideologię związków Z.Z.P. ile o coś innego, „realniejszego”, a mianowicie w

pierwszym rzędzie o chęć popularyzowania samej myśli połączenia N.P.R. i Z.Z.P. z Chadecją, wynika niezbicie z charakterystycznego dopisku na odnośnej korespondencji, do redakcji „Prawdy”, w którym poseł Faustyniak tłumaczy, iż wyraża się tak „ogólnie”, nie chcąc urazić chadecckiego posła, bo... „nie wiadomo, co jeszcze może wyniknąć”. Oczywiście miał tutaj na myśli poseł Faustyniak możliwość połączenia N. P. R. z Chadecją!

Takie oto jest właściwe oblicze „obrońców” robotnika, przywódców N.P.R.! Knują oni bezczelny spisek, usiłując zaprzętać kapitalistycznej reakcji masy robotnicze!

A ponieważ nie udało im się tego dokonać we wspólnych rządach dyktatorskich z reakcją — próbują uczynić to drogą spisku — drogą tajnego narazie paktu a właściwie rzucenia mas ludu pracującego na pastwę swej i chadecckiej obłudnej demagogii pod maską jakiegoś nowego zdradzieckiego tworu reakcyjnego — „Narodowego Stronnictwa Pracy”!..

Robotnik polski, ma iść na ich wezwanie, na wezwanie bankrutów reakcyjnej polityki w łonie N.P.R. pod bezpośrednie rozkazy Bigońskich i księży-bankierów Adamskich, którzy oszczędności ludu pracującego i mas polskiego wychodźstwa pobogacili się, rzucając te masy na dno ostatniej nędzy!

Nie mogąc dłużej bałamucić ludu pod sztandarem N.P.R., z pod którego lud ten, poznawszy się dość wcześniej na nich z przekleństwem ich przepedza — usiłują uwozić go dalej wyrafinowanym sposobem zakładania nowego stronnictwa.

Tak pisze opozycja N.P.R. Ale tym razem Rada Naczelna tej partii zatwierdziła politykę swych przywódców i przeto cała N.P.R. ponosi za nią odpowiedzialność, a poseł Ciszak został wykluczony z N.P.R. i w ten sposób już nie można liczyć by opozycja coś zmieniła w N.P.R.

Kto więc poznał czym jest N.P.R., jedyną ma drogę przed sobą:

Uciec z niej czempredzej jak z zapowietrzonego domu!

Przeciw pełnomocnictwom dyktatorskim rządu

Mowa posła d-ra Liebermana.

PRZECIWKO NIKCZEMNEMU OSZCZERSTWU

Szanowni Panowie! Zanim przejdę do rzeczy samej, muszę kilkoma słowami zareagować na postępek p. Roguli, który w swoim przemówieniu zaatakował jednego z zasłużonych działaczy partji naszej, nazywając go agentem defenzywy. Na podstawie listu, podpisanego przez dwie nieznane osoby, p. Rogula ośmielił się podnieść publicznie takie twierdzenie. Uważam, że to jest postępek, nie liczący z zasadami uczciwości bowiem to, co powiódział, jest nieprawdą i oszczerstwem. Tow. Machaj, który został dotknięty temi słowami, pociągnął p. Rogulę do odpowiedzialności, sądząc, że p. Rogula zgodzi się na wydanie swojej osoby sądowi, ażeby miał w ten sposób możność wypowiedzieć swoje twierdzenie w sądzie publicznym.

SELANKA P. BARTLA.

Teraz przejdę do rzeczy. Chcę w krótkich słowach wyjaśnić panom i opinii publicznej, dlaczego, mimo całego szacunku, jaki żyjemy dla osoby pana premiera, nie możemy mu dać tych pełnomocnictw, jakich on od Izby żąda. Przemówienie pana premiera składało się z dwóch części. Pierwsza część miała same jasne barwy. Kiedy słuchałem pana premiera, zdawało mi się, że z chwilą pojawienia się p. Bartla obudziły się z snu wszystkie dobre duchy Polski i dniem i nocą są czynne, ażeby zgotować nam jedną z najpiękniejszych sielank, jakie przeżyła Polska wskrzeszona.

A więc usłyszeliśmy: nastąpiła radykalna zmiana sytuacji walutowej, kasy państwowej są pełne, Bank Polski ma pełno dolarów, ekspansja gospodarcza zapewniona, bezrobocie zmalało ogromnie, ceny się ustabilizowały, czarna giełda rażona apopleksją leży, koleje przynoszą dochody, złodzieje przestali kraść, w ministerjach wrota praca. (Głos: Posłowie nie przeszkadzają), organizacja, reorganizacja... wprawdzie partje polityczne zielenią z zazdrości, ale społeczeństwo stoi za p. Bartlem, a on kocha to społeczeństwo, mein liebchen was willst du mehr? duszyczko polska, czego chcesz więcej? I to wszystko, wszystko stało się bez pełnomocnictw. Dlatego pytam p. Bartla, nieobecne tutaj, czegoż pan szukasz poza sobą, zbawienie jest w tobie, w twórczej duszy. Pełnomocnictwo, to jest pełna moc tworzenia cudów dla Polski, jest w panu samym, wszystkiego dokonano przecież bez pełnomocnictw. Więc rozumiecie panowie, że ten precudny obrazek sielanki, do jakiej się zbliżamy, nie może być uważany za argument dla uzasadnienia pełnomocnictw.

W drugiej części przemówienia p. Bartel nakreślił, czego państwu potrzeba i co on chce zrobić.

POLITYKA POKOJOWA.

Z radością muszę podkreślić, że rząd pragnie pozostać wiernym polityce pokojowej. Podkreślam z radością, że p. premier Bartel położył kres plotkom i insynuacjom, łączącym nas z niebezpieczeństwem awantury wojennej. I p. Bartel czy dostanie od Sejmu pełnomocnictwa, czy nie dostanie, skoro będzie szedł wierny konsekwentnie drogą polityki pokojowej, będzie w nas, socjalistach polskich, zawsze miał gorących przyjaciół, nigdy poparcia mu w tym kierunku nie odmówimy.

RZĄD NIE MA PLANU W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ

Pozatem jest dużo innych rzeczy w exposé p. Bartla. Brak jest jednej rzeczy. Brak oświadczenia co on zrobi w dziedzinie gospodarczej. Dzisiaj polityka gospodarcza nadaje kierunek i wewnętrznej i zewnętrznej polityce. Wszystkie niedomagania wielkie i małe płyną z sytuacji gospodarczej. Rząd dbał o dobrą przyszłość kraju, powinien był na czoło swoich trosk wysunąć politykę gospodarczą, problemy (zagadnienia) gospodarcze i sposób, w jaki zamierza rozwiązać te problemy. Tymczasem dowiadujemy się, że plan gospodarczy jest dopiero w opracowaniu. Naturalnie, bo całe dwa miesiące rząd myślał nad tem jak zmienić konstytucję. Cały czas poświęcił najróżnorodniejszym pomysłom, najróżnorodniejszym zabiegom, prowadzącym do zmiany konstytucji, i jak

słusznie dziś „Kurjer Poranny” podkreślił: „Z tej wielkiej dwumiesięcznej pracy rządu wyszedł chudy omlecek, którym nikt się nie naje”.

Weźmy pracę p. Makowskiego. Trzeba było widzieć, jak się pocił w domu i Sejmie. Codziennie przychodził z mnóstwem papierków napisanych w domu, które wymagały wielkiej pracy, trzeba wiedzieć, jak to profesorowie umieją pracować usilnie a pilnie. (Wesołość). Z tej pracy niewiele jest wyników, ale za to rząd nie mógł znaleźć czasu na opracowanie planu, co chce zrobić w najważniejszych sprawach.

WICHURA PEŁNOMOCNICTW P. MAKOWSKIEGO

Teraz chcecie dużo zrobić. Nie powiedzieliście w swoim exposé, czy wszystko to chcecie zrobić, coście powiedzieli, przy pomocy pełnomocnictw? Wszystko? Jeżeli wszystko, to trzeba by pełnomocnictw na kilka lat. Więc tylko część tych zadań, jakie chcecie spełnić, może być zrealizowana pełnomocnictwami. Pytam się, które to zadania? P. min. sprawiedliwości nam tu powiedział, że idzie formalna przez Europę burza, wichura pełnomocnictw. Wszędzie wołają, o pełnomocnictwa dla rządu! Ale wszędzie, gdzie wołają, tam się te pełnomocnictwa precyzuje, ogranicza do konkretnych, ściśle sprecyzowanych zagadnień. A tu proszę panów żał patrzeć na jaki wstyd naraża się nasz kraj, chcąc wymusić na zgwałconym i sponiewieranym parlamencie tego rodzaju pełnomocnictwa. (Głos: Przy waszej pomocy). Czy przy naszej pomocy takie pełnomocnictwa rząd dostanie — zobaczymy.

Proszę panów, czego się nie mieści w tych ogólnych słowach, że rząd na podstawie tych pełnomocnictw będzie porządkował stan prawny w państwie? W tej formułce, że może wszystko zrobić co należy do naprawy stanu gospodarczego?

WYJĄTKI WŁAŚNIE ŚWIADCZĄ, JAK OGROMNĄ WŁADZĘ DAJE SIĘ RZĄDOWI

W art. 2, który ma być ograniczeniem pełnomocnictw, w rzeczywistości rozszerzono te pełnomocnictwa. Dlaczego? Art. 1 zawiera ogólne sformułowanie. W art. 2 zamieszczono wyjątki konkretne. Wyjątków nie podano w ogólnej formie, tylko konkretnie każdy swoje niewiniątko wyciągał z tej rzezi jaką chce rząd wykonać temi pełnomocnictwami. (Wesołość). Każdy wyciągał swoje niewiniątko, podsuwał inne. (Głos na prawicy: Racja). W ten sposób te pełnomocnictwa rozszerzono. Dlaczego? Proszę panów, jeżeli się w art. 2 powiada: Rządzie, nie wolno ci tykać ustawy o ordynacji wyborczej, to z tego wynika, że wszystkie inne ustawy, których niema w tym artykule, można tykać. Naprzykład ustawę o służbie wojskowej. Wolno. Tak jest. Boście panowie konkretnie wymienili to, co nie powinno być tknięte. To jest nieszczyście taka kazuistyka, że się dużo rzeczy pomija i to co się nie zamieściło w tym paragrafie, to jest skazane na operację.

Otóż w pierwszym art. Panowie macie, że rząd ma prawo wydawać z mocy własnego prawa na podstawie tej ustawy, ustawę o zgromadzeniach, ustawę, prasową, kodeks karny. Moi panowie, czyście kiedy słyszeli, żeby naród, czy przedstawicielstwo narodowe oddawało dobrowolnie w ręce rządu taką władzę? Czy taką dziedzinę oddawano kiedykolwiek dobrowolnie w ręce kilku ludzi z wyłączeniem kontroli, wpływu i sądu całego Narodu i przedstawicielstwa narodowego. Takie pełnomocnictwa, jeżeli uchwalicie, jeżeli zostaną ogłoszone w Europie, obudzą niesłychaną sensację. To jest bezprzykładne. Takie pełnomocnictwa, mimo, że rząd tego nie zamierza, poniżej państwo, poniżej demokrację, poniżej republikę, bo świadczą o tem że Naród i przedstawicielstwo wyzbywa się tego co jest najistotniejszą podstawą demokracji i Republiki.

PEŁNOMOCNICTWA OBYWATELSKIE.

Dlatego ta ustawa o pełnomocnictwach powinna się nazywać ustawą o dyktaturze, a nie o pełnomocnictwach. (P. Wiślicki: Konsekwencja 12 maja).

Jeżeli naród i przedstawicielstwo narodowe oddają władzę ustawodawczą w ręce rządu, to to jest dyktatura. Rozumiem, gdyby się oddawało jakąś konkretną sprawę pod wpływem jakiejś katastrofy tam, gdzie niema innego wyjścia. Ale tam, gdzie się oddaje władzę ustawodawczą w takim bezbrzeżnym zakresie, w takich olbrzymich granicach, to to jest ustanowienie dyktatury. Niech p. min. sprawiedliwości sztydzi z biednego Monteskiusza. Monteskiusz nie był profesorem, ale niech p. min. sprawiedliwości nie zarzuca, że to są metafizyczne odróżnienia, jakie my robimy. To nie jest metafizyka. Rozdzielenie władzy ustawodawczej od władzy wykonawczej jest istotą i fundamentem demokracji. To nie jest metafizyka. Ten rozdział jest zrobiony dla obrony swobód i wolności obywatelskich. Ustawa to jest coś, co wiąże społeczeństwo czasem na pokolenia. To jest coś, co wpływa na losy milionów i dlatego w demokracji ustawa musi być wyrazem woli narodu i jego pełnomocników, ale to nie może być włożone w ręce rządu.

Władza ustawodawcza i władza wykonawcza to jest dwoje oczu w jednej głowie. A tu mamy patrzeć jednym okiem i powiada się: to jedno oko które zostanie, będzie patrzało za dwa. To nie jest sprawa metafizyki, to jest czyn realny. Ale tego czynu nie nazywajcie sanacją — to jest kalectwo, to jest okaleczenie demokracji. P. Bartel, p. premier nazwał te pełnomocnictwa wekslem. Na temat tego wekslu, podpisu i sumy wekslu, podczas przemówienia p. premiera kursowały w tej Izbie różne żarty. Ale to nie jest weksel — to jest tragiczna rzecz, to jest tragiczny los. (P. Sanojca: I weksel jest też tragiczny.) Panie kolego Sanojca, niech się pan uciszy. Pan tak dużo mówi w Sejmie — czas, ażeby pan trochę odpoczął. (Wesołość). To nie jest prośbę panów temat do żartów i do porównań handlowych. To jest wielka tragedia w życiu państwa i narodu, kiedy tak olbrzymi zakres władzy ustawodawczej ma być przeniesiony i złożony w ręce rządu.

SŁOWA HERRIOTA.

Kiedy we Francji przyszedł Caillaux i zażądał o wiele, wiele ciśniejszych pełnomocnictw, aniżeli ich żąda p. Bartel i p. Makowski, wówczas marszałek Izby deputowanych wszedł ze swego fotelu prezydalnego, wstąpił na trybunę, wypowiedział mowę, która jest wielkim czynem za którą musi złożyć wielkiemu mężowi stanu zaprzyjaźnionej z nami Francji, demokracji całego świata. (P. Sanojca: A dziś żąda pełnomocnictw). Agencja rządowa to donosi. Powiem p. Sanojcy, skoro pan mojej rady nie słucha i ciągle się odzywa, że ta sama agencja telegraficzna, z której pan czerpie dzisiaj swoją mądrość i prawo przerywania mi w czasie przemówienia, ta sama agencja zeskałowała mowę Herriota przeciwko pełnomocnictwom. Pozwolę sobie kilka jego myśli przytoczyć, może się pan uspokoi i uciszy.

P. Herriot powiada o pełnomocnictwach dla gabinetu p. Brianda znacznie ciśniejszych: „projekt ten obraża każde republikańskie uczucie. Mogę to wrażenie w sobie stłumić, ale uważam to za tchórzostwo niegodne”. I dalej... (przerywania) i powiedział dalej: „Prawo uchwalania ustaw nie może należeć do jednego człowieka, należy to do republikańskich artykułów wiary. Zwierzchnia władza należy do narodu... — słowa naszej Konstytucji — delegaci Narodu, którymi są posłowie w parlamencie, nie mają prawa bez pozwolenia narodu przenieść tej władzy na kogo innego”. Zacytowałem te słowa i sądząc, że słowa te są przeznaczone nie tylko dla Francji, ale i dla demokracji całego świata.

TEGORODZAJU PEŁNOMOCNICTWA ZABIJAJĄ DUCHA REPUBLIKAŃSKIEGO.

My żyliśmy dotąd w państwach, których ludność była przygnębiona ciężarem tronów monarchicznych. Żyliśmy w trzech monarchjach zaborczych, w których wychowano ludność w uległości, w bierności, w niewierze do siebie. Jestem zdania, że czas wielki, żeby wszystko uczynić, aby pogłębić wychowanie ducha republikańskiego w Polsce. Polska bowiem zostanie republiką, a nie

monarchją. I dlatego, ponieważ przypuszczam, że i rząd zajmuje to stanowisko (Głos: Nie wiemy). (Głos: Tam są monarchiści), złą przysługę wyświadczą on republice i republikaństwu, prowadząc praktykę pełnomocnictw dyktatorskich. Bo te pełnomocnictwa odbierają inicjatywę, zdejmują odpowiedzialność z bark obywateli przenoszą je na biurokrację.

Nazajutrz po przewrocie majowym, Józef Piłsudski, tłumacząc dlaczego nie wziął dyktatury, wypowiedział pamiętne słowa „Zrobiłem to dlatego, żeby odzwyczajano się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, bez dania codziennej solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla reformowania przyzwyczajzeń, tak silnie zresztą krytykowanych, w aparacie państwowym”. Wielkie słowa, przepojone wielkim, szczerym duchem republikańskim. Ustawy to są czyny, które potrzebują pracy wielkiej liczby obywateli. Oddawanie czynności władzy ustawodawczej w ręce kilku panów, których nieomyślność wcale nie została wypróbowana, niweczy inicjatywę obywateli, pogłębia ten nałóg, który tak chłostał Piłsudski, nie dopuści, żebyśmy wychowali prawdziwych obywateli republikańskich. Czy rząd sądzi, że to niema wielkiego znaczenia dla siły obronnej państwa? Polska nie przepłynęła jeszcze przez wszystkie niebezpieczeństwa, dymią jeszcze w Europie wulkany, grunt jest podminowany i gdyby przyszło niebezpieczeństwo, odczynne obronici zwycięsko potrafią tylko obywatele pełnokrwisci, pełnowartościowi wypróbowani i zahartowani w pracy obywatelskiej, w poczuciu odpowiedzialności. Wojnę światową wygrali republikanie przeciw ciurom monarchji. Dlaczego? Dlatego, że w duszach mieli miłość i wiarę w demokrację, kochali swobody obywatelskie; ich dusze były pełne godności i dumy republikańskiej. W naszych pełnomocnictwach zdaje się do pogłębienia wiernopoddańczej wierności, braku inicjatywy, braku dumy, i godności republikańskiej u obywateli.

CZY P. MAKOWSKI JEST ULANY ZE SPIŻU.

Szanowni Panowie! Powiedziałem, że pełnomocnictwa dyktatorskie biorą sobie albo ludzie silni — gwałtem, albo daje je naród sam w dniach katastrofalnych, ale ludziom silnym i wielkim. O tem, że nie żyjemy dziś w czasach katastrofalnych, o tem przekonał nas w swojej mowie p. Bartel. — A teraz zapytuję, czy ci, którym panowie dają pełnomocnictwa, są rzeczywiście tymi olbrzymami intelektualnymi, czy są rzeczywiście tymi wielkimi żelaznymi ludźmi, ulanymi ze spiżu, ludźmi, którzy umieją zdążyć do celu z żelazną, nieugiętą konsekwencją. Czy rzeczywiście to są tacy ludzie, czy p. Makowski jest podobny do takiego człowieka. (Wesołość. Głos na prawicy: Jeszcze dalej. Powiedz pan i o innych członkach rządu). Co chcę powiedzieć, to powiem. O tem, że nie są ludźmi wielkiej miary, przekonywują nas dotychczasowe czyny.

(Dokończenie nastąpi)



Skończył się czerwiec!
Czy opłaciłeś prenumeratę
za m. lipiec?



Kłeska „lewicowych rozłamowców“.

Zamach separacyjny pp. Lichonia i Marcińskiego, którzy próbowali spowodować rozłam w Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce przez stworzenie odrębnego Związku piekarzy, spalił na panewce.

Odosobnieni separatyści z pod znaku świeżo „upieczonej Lewicy P. P. S.“, widząc swe osamotnienie zwrócili się z prośbą o pośrednictwo do Komisji Centralnej Zw. Zawodowych.

Charakterystyczną jest rzeczą, że rozbijające krakowscy, którzy w dniu 23 maja r. b. stworzyli nowy związek, napadają z pianą na ustach na Zarząd Główny za to, że 25 maja rozwiązał ich oddział! Jaka naiwność: tworzyć związek rozłamowy i chcieć pozostawać w starym związku!

Nie pomogły insynuacje i oszczerstwa rzucone na Centralę Warszawską. Dotąd ani jeden oddział nie zgłosił wystąpienia ze Zw. Rob. Spozywcz. Wręcz przeciwnie! Szereg oddziałów przysłał

ostrzeżenia do Centrali, że p.p. Lichonia i S-ka prowadzą robotę rozłamową. Niektóre np. Oświęcim, w listach pełnych oburzenia żądają jaknajsurowszego wystąpienia przeciwko warchołom. Sami rozłamowcy protestują przeciwko wyżuceniu ich ze Związku

Związek Robtn. Przem. Spozywcz. w Polsce, który ostatnio przeprowadził w Warszawie potężną akcję w obronie 8-mio godz. dnia pracy w piekarniach i akcję tę rozciąga obecnie na cały Kraj, wzrósł bardzo na siłach wbrew wysiłkom kupki warchołów. Powstał do życia cały szereg zamkniętych oddziałów, powstały nowe w szeregu miast, jak Warszawa, Łódź, Częstochowa, Pruszków, Otwock, Palenica, trudno znaleźć robotnika piekarskiego, któryby nie należał do Związku, popularność i siła którego stale rośnie. Okazuje się, że ze wzrostem świadomości w masach robota rozłamowców staje się zupełnie chybiona.

Kompromitacja N. P. R. i Ch. D. w Kasie Chorych w Pabjanicach.

Jak wiadomo, w Pabjanicach niedawno odbyły się wybory do Kasy Chorych i wybory te dały poważne zwycięstwa socjalistom.

Obecny dyrektor Kasy Chorych, p. Milewski, zupełnie nieudolny i skompromitowany w czasie wyborów, podał się do dymisji, aby ułatwić akcję wyborczą swym sojusznikom.

Większość Zarządu Kasy na czele z przewodniczącym, p. Kanenbergiem, dążyła bezwzględnie do załatwienia sprawy wyboru dyrektora obecnie.

Przedstawiciele P. P. S., t. t. Sulej i Olejniczak domagali się bezwzględnie, żeby wybór dyrektora odłożyć do czasu, gdy zostaną dokonane przez nową Radę Kasy wybory uzupełniające do Zarządu, co może spowodować nowy układ sił partyjnych.

Wobec zawarcia zdradzieckiego sojuszu N. P. R. i Ch. D. z przedstawicielami kapitalistów w obawie przed nową większością Zarządu w dniu 21 lipca dokonano wyborów dyrektora Kasy—wbrew stanowisku, zajętemu przez przedstawicieli P. P. S.

Z ofert złożonych — Zarząd większości uznał za nadające się do głosowania 3—4 oferty, a mianowicie: Magistra Franciszka Janowskiego, Teofila Piechoty i Milewskiego, obecnego dyrektora.

Po pierwszym głosowaniu na wniosek N. P. R-u zarządkowano przerwę w celu porozumienia się i tu wychodzi obłuda enperowców, bo porozumieli się oni z kapitalistami i Ch. D., a z przedstawicielami P. P. S. nie mówiono.

Wynik wyborów był następujący: Milewski otrzymał — 7 gł. kapitalistów, N. P. R. i Ch. D. Zaś Janowski — 2 gł. P. P. S.

Wobec tego, przedstawiciele P. P. S. złożyli oświadczenie, że do wybranego dyrektora Kasy, p. Milewskiego, nie mają

zauwania, bo w dotychczasowej gospodarce wykazał zupełną nieudolność, nie realnego nie uczynił dla rozwoju Kasy i opierał swą działalność na różnych krętactwach.

Również w imieniu Ch. D. oświadczył ks. Szulc, że wybranego dyrektora uważają za nieudolnego i nie mają do niego zaufania, a tylko z musu głosu oddali na niego.

Powyższe oświadczenia spowodowały, że Wypych w imieniu N. P. R. również oświadczył, że Milewski jest nieudolny i opierał się na krętactwach.

Z powyższych oświadczeń wynika, że tylko wypadkowo został wybrany ponownie p. Milewski na dyrektora Kasy Chorych i jak na ironję, mówi się, że z musu głosowano na Milewskiego. Głosowanie to wykazuje całą obłudę i głupotę N. P. R. i Ch. D.

Zdolnym kandydatem na dyrektora był tow. Janowski, Magister nauk ekonomiczno - politycznych. Człowiek zdolny i inteligentny, jednak kandydaturę jego odrzucono, a wybrano Milewskiego, człowieka zupełnie nieudolnego, znanego krętacza i nieodpowiedzialnego, który gospodarę Kasy doprowadził do ruiny. Tylko dzięki urzędnikom Kasa istnieje i funkcjonuje. Milewski również jest znany i skompromitowany z czasów, kiedy był naczelnikiem więzienia carskiego w Łodzi.

Jak wobec tego wygląda słowo honoru p.p. Płoszańskiego i Dąbrowskiego z Ch. D., że nie będą głosowali na p. Milewskiego jako nieudolnego.

Czy w Polsce odrodzonej niema innych ludzi na stanowiska społeczne?

Za tę kompromitację ponoszą całkowicie odpowiedzialność wodzowie N. P. R. i Ch. D.

A co na to powiedzą świadomi robotnicy?

Burmistrz m. Zduńskiej-Woli, a sanacja moralna.

Jak wiadomo, burmistrzem Zd.-Woli jest niejaki p. Szaniawski, który udaje wobec robotników wielkiego demokratę, a w rzeczywistości jest prawicowcem, mężem zaufania burżuazji bez różnicy narodowości.

P. Szaniawski potrafi szkodzić i robić zarzuty socjalistom w Kasie Chorych, oparte na różnych plotkach, ale zapomina o swoim postępowaniu i obowiązkach. P. Szaniawski, będąc na stanowisku burmistrza miasta, otrzymuje za to odpowiednio wynagrodzenie wbrew istniejącym przepisom i zasadom moralnym postaral się o koncesję na hurtownię tytoniową, co, jak mówią, udało mu się zdobyć przy pomocy posła Rogosowskiego.

Hurtownia tyt. daje tygodn. dochodu p. burmistrzowi około dwóch tysięcy złotych, według tego, co on mówi do swych kolegów.

Władze wojewódzkie w swoim czasie żądały od p. Szaniawskiego złożenia mandatu burmistrza lub oddania koncesji na hurtownię tytoniową. Upłynęło jednak dużo czasu, a p. Szaniawski w dalszym ciągu jest kupcem i burmistrzem, robiąc złote interesy.

Ostatnio, jak na ur. gowisko i drwiny prawica Rady Miejskiej, wbrew protestom radnych P. P. S. uchwaliła podwyższyć pobory burmistrza do wysokości

ci pobieranych uprzednio przez burmistrza i wiceburmistrza.

Również zaznaczyć należy, że toleruje się nadużycia urzędników w Magistracie, skarbnika Zakrzewskiego, Minkiewicza i Góralczyka, którzy przetrzymywali gotówkę i używali ją na swoje cele.

Przeto zapytujemy się, czy władze nadzorcze, nadal będą tolerowały te wykroczenia p. Szaniawskiego i jego podwładnych.

Jest charakterystyczne, że obecnie prawica, która dużo mówi o oszczędnościach, a postępuje sama wbrew temu co mówi. Tysiące ludzi pozostaje bez pracy i środków do życia, a człowiek na wysokim stanowisku społecznym, odpowiednio wynagradzany prowadzi hurtownię tytoniową na całe miasto, odbierając chleb inwalidom, ofiarom wojny i wielu innym.

Skandal ten nie może być dalej tolerowany. Domagamy się bezwzględnie od władz państwowych usunięcia p. Szaniawskiego ze stanowiska burmistrza. Niech stanowisko to obejmie człowiek, który jedynie się poświęci pracy samorządowej i będzie dbał o interes miasta, a nie o interes prywatny — swej hurtowni.

Jak można pogodzić fakt zajmowania stanowiska burmistrza przez prowadzącego kupca hurtowni z hasłami sanacji moralnej Rządu.

Dość Krzywd!

Groźba bezrobocia w instytucjach użyteczności publicznej. Do dnia 4 sierpnia pracownicy czekają z odpowiedzią.

W środę, w sali Helenowa odbył się wielki wiec pracowników miejskich instytucji użyteczności publicznej w sprawie zajęcia stanowiska w dalszej akcji podwyżkowej w związku z odrzuceniem żądań podwyżkowych.

Po ożywionej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu pracownicy miejscy i instytucji użyteczności publicznej w sali Helenowa w dniu 28 lipca 1926 roku po wysłuchaniu referatów przedstawicieli związków zawodowych stwierdzają:

I. 1) że magistrat w ostatnich czasach dwukrotnie obniżył pobory pracowników;

2) że nie wypłacił wzorem lat ubiegłych należnej pracownikom miejskim gratyfikacji;

3) że obniżył całemu szeregowi pracowników grupy i szereble uposażenia, a w szczególności ostatnio niższym funkcjonariuszom miejskim;

4) że nie płaci za pracę w godzinach pozasłużbowych;

5) że od pracowników, będących na utrzymaniu miejskim po 2 zł. 25 gr. za skromne dzienne wyżywienie;

6) że chronicznie nie wywiązuje się z obowiązku regularnego, wypłacania poborów;

II. 1) że w gazowni miejskiej od 1924 roku nie uzyskano żadnych podwyżek, zagwarantowanych umową;

2) że w roku ubiegłym nie wypłacono pracownikom gratyfikacji;

3) że zredukowano jedną trzecią pracowników przy zastosowaniu całego szeregu innych oszczędności, kosztem pozostałych pracowników;

III. 1) że w tramwajach miejskich po przewalutowaniu płac z marek na złote i przeklasyfikowaniu pracowników dyrekcja zrobiła kolosalne oszczędności:

2) że od czasu przewalutowania, zgodnie z wzrostem drożyzny, nie podwyższano poborów, natomiast podwyższono trzykrotnie taryfę, wskutek czego przeprowadzono ogromne inwestycje, jako to: zakup wagonów, szyn, motorów itp. na co z akcjonariuszów nie dał nikt ani jednego grosza, natomiast wydano kilkadziesiąt tysięcy akcji, które podzielono na każde 10 akcji jedną w postaci dywidendy, pozostałe akcje nominalnej wartości 750 zł. sprzedano po 250 zł.;

IV. 1) że po objęciu elektrowni przez nową spółkę wydalono całą masę pracowników, zreorganizowano wszystkie wydziały w ten sposób, że jeden pracuje systemem akordowym lub premjowym za trzech pracowników;

2) że pomimo oszczędności i umowy istniejącej z czasów poprzedniego zarządu i zawarowane uprawnieniami rządowymi, nie udzielono pracownikom żadnych podwyżek, zgodnie z wykazami wojewódzkiej komisji do badania kosztów utrzymania, natomiast podwyższono no taryfę

i cały szereg innych świadczeń, które abonenci są zmuszeni płacić;

V. 1) że w reżni miejskiej mimo osiągniętych zysków, nie podwyższono płac pracowniczych zgodnie z wykazami wojewódzkiej komisji do badania kosztów utrzymania, oraz nie wypłacono uszkiełonej z wyuczajem gratyfikacji;

VI. że wymienione instytucje wobec wielokrotnie wysuwanych przez pracowników żądań usunięcia krzywdzącego stanu rzeczy, zajmują stanowisko wręcz odporne, nie starają się nawet wnikać w istotę służnych ze wszech miar postulatów pracowniczych.

Wobec powyższego zebrani postanawiają:

I. Żądać zastosowania wskaźnika drożyznianego od 1 stycznia 1925 roku;

II. Wypłacenia gratyfikacji w tych instytucjach, w których za rok 1925 wypłacone nie były;

III. Wynagrodzenia za godziny pozasłużbowe, natomiast zaprzestania demoralizującego systemu wypłacania remuneracji;

IV. Przystosowania grup uposażenia do zajmowanych stanowisk przez poszczególnych pracowników;

V. Obniżenia kosztów utrzymania niższym funkcjonariuszom, będącym na utrzymaniu;

VI. W razie nieuwzględnienia powyższych żądań do dn. 4 sierpnia, upoważnić zarządy związków, a w szczególności „komisję pięciu“, do przeprowadzenia jednolitej akcji strejkowej na terenie magistratu i wszystkich instytucji użyteczności publicznej;

VII. Poprzeż w całej rozciągłości słuszne żądania robotników sezonowych, zatrudnionych przez magistrat m. Łodzi.

Strejk na robotach publicznych.

W środę odbyła się konferencja, zwołana w związku ze strejkami na robotach publicznych.

Na porządku dziennym konferencji były sprawy, dotyczące umowy związków robotniczych z magistratem, wynagrodzenia robotników, mianowicie wysokości stawek i kwestji podwyżki płac, wreszcie sprawa uruchomienia robót i zatrudnienia zwolnionych robotników.

Stwierdzono, że robotnicy na robotach brukarskich wyrabiają 64 mtr. kw. dziennie (norma określona przez komisję wynosiła 55 mtr.) zaś na robotach plantacyjnych na ziemi ciężkiej 3.10 mtr., (norma określona przez komisję 2.90 m.). Wobec tego zarzuty rzekomo nikłej wydajności pracy są nieuzasadnione i bezpodstawne. Pewne niedokładności w pracach, np. na boisku w parku Poniatowskiego, brukowanie ul. Tokarzewskiego,

trzeba położyć na karb niedopatrzeń i błędów kierownictwa, nie zaś robotników.

Następnie przystąpiono do omawiania kwestji uruchomienia robót w szerszym zakresie. Delegaci robotników podkreślili, że sytuacja robotników, którym obecnie wymówiono pracę, jest wysoce krytyczną: nie mają oni przepracowanych wymaganych przez ustawę 20 tygodni, wobec czego nie przysługuje im nawet prawo — do pobierania zapomóg.

Świadomość klasowa wszędzie dociera.

Robotnicy Państwowego Monopoli Tytuniowego w Łodzi obalamuceni przez klikę złodziejów z Wronką na czele, utworzyli Związek robotn. tytuniowych pod patronatem Chadecji. Przez kilka lat meryty z Ch. D. wodzili za nos nieświadomych robotników.

Jednakże wśród nieświadomych znalazła się grupa robotników, którym jarzmo Chadecji ciążyło na karku to też poczęli krzątać się około zorganizowania związku klasowego.

Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w sali O.K.Z.Z. w dniu 8 b. m., na którym przedstawiciel O.K.Z.Z. tow. Walczak wygłosił referat o klasowym ruchu zawodowym.

Następnie delegaci, którzy byli w Warszawie z interwencją u czynników rządowych, w sprawie zamierzonej redukcji robotników. Otóż dzięki staraniom delegacji w Głównej Dyrekcji Monopoli Tytuniowego sprawa redukcji została na pewien okres czasu zawieszona i dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich badań mają zostać zredukowani ci robotnicy, którym utrata pracy nie grozi poważniejszymi następstwami.

Po sprawozdaniu delegacji zebrani w liczbie około 200 przyjęli jednogłośnie rezolucję, wyrażającą zaufanie delegatom, wzywającą ogół robotników do wstępowania w szeregi organizującego się Związku Klasowego, oraz protestująca najenergiczniej przeciwko niesprawiedliwej redukcji.

Na zebraniu tem zapisało się około 50 robotników na członków Zw. Klasowego i wybrano Komisje Organizacyjne.

Straszne warunki pracy w Widzewskiej Manufakturze.

Robotnicy, pracujący w przemyśle włókienniczym, zmuszeni są pracować w podłych warunkach. Przeprowadzona wyłącznie kosztem wzmoczonej wydajności pracy t. zw. „naukowa reorganizacja pracy“ zwała się całym swym ciężarem na barki robotników. Wielkie fabryki bawełniane olbrzymie osiągnęły zyski z przeprowadzenia tej reorganizacji — lecz to, co się dzieje w Widzewskiej Manufakturze Bawełnianej, przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Rozzuchwaleni brakiem organizacji jakiegokolwiek wśród robotników, Kohnowie stworzyli ze swej fabryki „katorgę“, zmuszając robotników do pracy na 6 krosnach, bez jakichkolwiek ulepszeń technicznych za 5 do 15 złotych tygodniowo. Kary za najmniejsze uchybienie sypią się na robotników jak z rogu obfitości i wynoszą od 10—50 zł. tygodniowo na oddział. Obywanie płacy i wydalanie robotników jest na porządku dziennym. Obowiązujące ustawy i przepisy nie są wcale przestrzegane. Kobiety pracują w nocy, o ośmiogodzinnym dniu pracy zapomniano, — robotnicy pracują po 10—16 godz. dziennie.

Za godziny nadliczbowe robotnicy otrzymują zamiast ustawowego wynagrodzenia 50 i 100 proc. zaledwie połowę tego. W warsztatach mechanicznych dzieci siatki uczniów pracuje „na pana“ za darmo, bez żadnego najmniejszego wynagrodzenia. Są wypadki, że dwunastoletnie dzieci pracują, co jest sprzeczne z obowiązującym ustawodawstwem socjalnem.

Pytamy się, gdzie jest Inspekcja Pracy i co ona na to? Co właściwe władze państwowe robią, że nie widzą, jak grupa rozzuchwalonych bezkarnością kapitalistów łamie i depcze ustawy państwowe. Czy naprawdę widzescy Kohnowie stoją ponad wszelkimi prawami.

Kohn uciekł z wojska — karę mu darowano, Kohn nie wypłacał robotnikom zarobków — policja go przed robotnikami broniła, Kohn nie przybywał na konferencje do Ministerstwa — uszło mu to bezkarnie, Kohn nie stawił się na wezwanie do Sądu — płacił śmiesznie małe kary, Kohn depcze ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy, o zakazie pracy kobiet i młodocianych w nocy, o urlo-

pach i t. d. i t. d. i nikt go za to nie pociąga do odpowiedzialności sądowej. Kohn czyni wszystko, co jest niezgodne z prawem, a władze państwowe patrzają na to i milczą — nie śmiają złapać go silną ręką prawą za łeb i powiedzieć: „dość tego, „panie Kohn“, dla wszystkich obywateli są jednakowe prawa, więc i ciebie obowiązują one też“.

W imię spokoju i bezpieczeństwa publicznego władze państwowe winny zająć się „królem“ na Widzewie p. Kohnem i pouczyć go jak należy, że prawo w Polsce obowiązuje wszystkich, więc i p. Kohna.

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek wieczorem pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po załatwieniu spraw personalnych i wniosków Komisji Administracyjnej, Przewodniczący zakomunikował Zarządowi, iż Związki szoferów, farmaceutów i robotnicy fizyczni wystąpili z żądaniem podwyżki płac o 12%, poczynając od dnia 1 lipca r. b.

Na wniosek Komisji Gospodarczo-Finansowej Zarząd postanowił wyasygnować 10% sumy kosztorysowej budowy lecznicy w Zgierzku na roboty, nieprzewidziane kosztorysem.

Budowa tej lecznicy zostanie ukończona w początkach października i w dn. 15 października zostanie ona oddana do użytku.

Dalej Zarząd zaakceptował cały szereg zmian w planie budowy pawilonów pod kolonje przeciwgruźliczne dla dzieci w Tuszyńku.

W końcu przyjęto do wiadomości okólnik Okręgowego Urzędu Ubezpie-

czeń, iż osoby, które przestały być członkami Kasy, o ile są członkami rodzin ubezpieczonych, zyskują prawo do świadczeń w zakresie pomocy dla członków rodzin.

Z życia partji. Do wszystkich skarbników dzielnicowych.

Ostateczny termin zwrotania list składowych na własną zecernię i na fundusz zjazdowy upływa z dn. 1 sierpnia.

Wzywa się ttow. skarbników dzielnicowych do niezwłocznego składania list na ręce skarbnika L. O. K. R. P. P. S., tow. J. Wojdana, który urzęduje w piątki każdego tygodnia od godz. 5—7 wiecz.

Również u skarbnika należy nabywać znaczki Mięnarodówki i partyjne.

Dzielnica „Lewa“. Niniejszym zawiadamia się towarzyszy i towarzyszy, iż w dniu 7 sierpnia b. r. t. j. w sobotę, punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja dz. „Lewej“, na której wygłoszony będzie referat polityczny i sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich bezwzględnie obowiązkowa.

Wejście tylko dla członków. O punktualne przybycie prosi Komitet.

KOMITET REDAKCYJNY: Poseł Antoni Szcerkowski, dr. Edmund Weissberg, poseł Zygmunt Zaremba, sekretarz redakcyjny: Eug. Ajnenkiel.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY, Wodny Rynek Nr. 44. Do poniedziałku dla dorosłych **Gorączka złota** (z Charlie Chaplinem) Od wtorku, dn: 4 sierpnia do dn. 10 r. b. **ATLANTYDA** Epokowy dramat w 12 aktach. Dla młodzieży. **Zbudzony lew** Dramat w 7 cz. Nad program: „Jakie skutki z picia wódki“

LICYTACJE.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

na mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 3 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

- 1. „Argoleum“ ul. Narutowicza 32: stolik, szafa.
2. Bornstein M., ul. Traugutta 9: stolik, palto zimowe, aparat do badania maszyn parowych.
3. Czapnik Z., ul. Cegielniana 61: meble.
4. Gutman, Perlberg i S-ka, ul. Piotrkowska 66: lustro, biurko.
5. Kurc G., ul. Cegielniana 44: meble.
6. Lasman S., ul. Piotrkowska 54: lustro.
7. Neugoldberg B., ul. Cegielniana 40: meble.
8. Radziner B., ul. Kilińskiego 49: szafka-biblioteczka, zegar.
9. Rotensztejn F., ul. Sienkiewicza 30: maszyna do pończoch.
10. Sumraj, ul. Narutowicza 31: meble.
11. Sztekmiler, ul. Nawrot 39: maszyna do szycia.
12. Szwarcman I., ul. Narutowicza 41: meble.

- 8. Markson E., ul. Południowa 18: 2 szafy.
9. Rozenblat Sz., ul. Piotrkowska 24: meble.
10. Rozenberg i Syn, ul. Piotrkowska 21: 17 mtr. towaru damskiego.
11. Węgliński S., ul. Wschodnia 57: szafa.
12. Zelwer A. H., ul. Kamienna 20: szafa.

Dnia 5 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

- 1. Djament A., ul. Pomorska 25: meble.
2. Friedman A., Pomorska 91: meble.
3. Gielcman M., ul. Pomorska 25: meble, maszyna do szycia.
4. Knopf D., ul. Południowa 30: meble.
5. Kulisz E., ul. Pomorska 26: maszyna do drukowania.
6. Prajs S., ul. Pomorska 9: meble, maszyna do szycia.
7. Sobolewski M., ul. Pomorska 80: meble, 2 wagi.
8. Szlamowicz A., ul. Pomorska 107: meble.
9. Weintraub A., ul. Południowa 36: meble.
10. Żółty B. M., ul. Wschodnia 22: meble.

Dnia 4 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

- 1. Adler L., ul. Wschodnia 2: meble.
2. Centr. Zw. Kupców i Przemysłowców, ul. Południowa 15: maszyna do pisania, 20 krzesel, szafa-biblioteka, 2 stoły.
3. Fuks Sz., ul. Wschodnia 25: meble.
4. Granek Sz., ul. Wschodnia 49: meble.
5. Knobel H., ul. Wolborska 28: meble, maszyna do szycia.
6. Kon M. M., ul. Południowa 6: meble.
7. Lachman Z., ul. Wschodnia 16: meble.

Dnia 6 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

- 1. Berger I., ul. Łomżyńska 20: meble.
2. Buchner F., ul. Napiórkowskiego 57: maszyna do szycia.
3. Goszczyński S., ul. Słowiańska 23: meble, maszyna do szycia.
4. Goszczyński St. i S-ka, ul. Kilińskiego 85, urządzenie biurowe.

5. Klein Z., ul. Rzgowska 4: meble.
6. Lajchman K., ul. Główna 50: meble.
7. Piotrowski W., ul. Łączna 47: meble.
8. Poll Fr., ul. Wodna 15: meble.
9. Ziółcki M., ul. Słowiańska 20: meble.

Dnia 9 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Abbe H., Pl. Wolności 6: meble.
2. Brauner M., ul. Zgierska 146: meble.
3. Filozof M., ul. Aleksandrowska 43: meble.
4. Frydman Ch., ul. Piotrkowska 9: maszyna do dziurkowania papieru.
5. Goldmine D., ul. Nowomiejska 20: meble.
6. Korzec I., ul. Karwińska 3: meble, maszyna do szycia.
7. Kon E., ul. Północna 4: meble.
8. Kowalewski B., ul. Ogrodowa 78: 175 korcy węgla, urządzenia biurowego.
9. Lewkowicz Sz. ul. Wesoła 4: meble.
10. Moncarz Z., ul. Północna 21: meble.
11. Rozenowicz M., ul. Nowomiejska 17: meble.

Dnia 10 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Brudniewski I., ul. Dworska 29: meble.
2. Goldberg M. N., ul. Wolborska 7: meble.
3. Głowiński, ul. St. Rynek 5: szafa.
4. Ginther Ch. D., ul. Północna 18: meble.
5. Karmazyn, ul. St. Rynek 8: maszyna do szycia, meble.
6. Kucharski M., ul. Zawiszy 8: meble.
7. Krumholz, ul. Pl. Kościelny 4: 2 wagi, wiadro emaljowe.
8. Markowicz M., St. Rynek 13: meble.
9. Przedborski D., ul. Północna 29: meble, maszyna do szycia.
10. Wolmann M., ul. Brzezińska 18: meble.

Dnia 11 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Agiński J., ul. Al. Kościuszki 21: meble.
2. Arneker i S-ka, ul. Piotrkowska 91: wyroby żelazne.
3. Dobrecki J. ul. Pańska 54: otomana z lustrami.
4. Drajzensztok A., ul. Piotrkowska 89: tremo.
5. Dorenbus H., ul. Zakątna 30: meble.
6. Goldberg A., ul. Andrzeja 11: 2 fotele.
7. Hudes St., ul. Wólczńska 63: meble.

8. Jabłoń M., ul. Zamenhofska 13: maszyna do szycia.
9. Jędrzejewski W., ul. Andrzeja 17: 15 par butów damskich.
10. Kozanecki T., ul. Andrzeja 46: meble.
11. Kinzler R. i S-ka, ul. Wólczńska 53: 2 biurka, fotel, 4 krzesła.
12. Mordkiewicz A., ul. Piotrkowska 109: 17 sztuk towaru kamgarn.
13. Sachs J., ul. Piotrkowska 85: meble.
14. Szolle i S-ka, ul. Piotrkowska 99: szafa sklepowa oszklona.
15. Szykier M., ul. Lipowa 59: 10 metrów drzewa sosnowego.
16. Wyszegrodzki S., ul. Wólczńska 57: pianino.

Dnia 12 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej

1. Brawerman A., ul. Piotrkowska 49: urządzenie biurowe, maszyna do pisania.
2. Burakowski M., ul. Piotrkowska 37: 10 żyrandoli.
3. „Credit“, ul. Piotrkowska 31: maszyna do pisania, meble biurowe.
4. Dawidowicz I., ul. Cegielniana 55: meble.
5. Grinbaum Ch., ul. Zachodnia 24: meble.
6. Ginsberg S., ul. Zachodnia 66: 8 sztuk towaru podszewki.
7. Kempinski M. M., ul. Cegielniana 49: meble urządzenie sklepowe, 4 klg. 70 dkg. czekolady.
8. Lichtenstein, ul. Cegielniana 102: 12 mtr. kub. desek sosn.
9. Lenkiński L., ul. 6-go Sierpnia 1: maszyna do szycia.
10. Łukin L., ul. N.-Cegielniana 38: meble.
11. Szaladajewski L., ul. Cegielniana 5: maszyna do krajania papieru.
12. Tenenbaum, ul. Cegielniana 45: 2 tysiące pudełek gilz do papierosów.
13. Wiener Ch., ul. Piotrkowska 27: kredens.

Dnia 13 sierpnia 1926 roku od godz. 10-ej do 16-ej.

1. Bursztyn Sz., Piotrkowska 19: lustro-tremo, kredens.
2. „Biały Bar“, ul. Konstytucyjna 5: urządzenie restauracyjne, pianino.
3. Dunkielman N. J., ul. Zawadzka 20: szafa.
4. Gostyński J., ul. Piotrkowska 16: meble.
5. Horowicz M., ul. Al. 1 Maja 12: 30 korcy węgla, 50 pud. drzewa.
6. Jabubowicz N., ul. Zawadzka 3: meble.
7. Kapłan H., ul. Gdańska 25: meble.
8. Klinowski F., ul. Konstytucyjna 5: meble.
9. Kisielewski Ch., ul. Konstytucyjna 14: meble.
10. Lichtenstein A., ul. Pańska 6: meble.
11. „Luba“, ul. Piotrkowska 25: meble.
12. Rotsztein A., ul. Konstytucyjna 13: meble.
13. Rozenfeld Sz. I., ul. Konstytucyjna 38: 2 maszyny do szycia, meble.

Wyżej wymienione ruchomości obejrzyć można na miejscu sprzedaży od godz. 10-ej rano w dniu wyznaczonym do licytacji.

Łódź, dnia 23 lipca 1926 r.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(-) Dr. Samborski
Dyrektor

(-) F. Kałużyński
Przewodniczący Zarządu

Dziś wspaniała premiera!!!

LUNA

Wielki podwójny
12-akt. program!

I. **„Laleczka z Luna-Parku”**

7 aktów radja, miłości i djabelskich młynów na tle autentycznych zdjęć berlińskiego Luna-Parku.

W roli głównej **ALICE HECHY**

II.

„Biały tygrys”

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Sensacyjny dramat egzotyczny w 5-ciu aktach z za kulis harem. Akcja rozgrywa się w haremie, krainie drogocennych tkanin, pereł i brylantów. — —

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne z wiersz wysokości 1 milimetra o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.